Nr. 34. **1860.** **18 Sierpnia.**

WARUNKI PRENUMERATY
W KRAJU:
Rocznie 8 złr. w. a. — Półrocznie 4 złr w. a. — Kwartalnie 2 złr. w. a.
DLA KRÓLESTWA POLSKIEGO:
Rocznie 6 rsr.

OGNISKO

DLA WX. POZNAŃ. I SZLĄSKA:
Rocznie 6 tal. — Półrocznie 3 tal. — Kwartalnie 2 tal.
Listy przyjmują się frankowane.
Inseraty oprócz kosztów stępla, opłacają się po 7 kr. w. a. od wiersza drobnego.

Pismo Tygodniowe, poświęcone interesom Rolnictwa, Przemysłu, Handlu, Sztuk i Rzemiosł.

KRAKOW

jako punkt handlowy i przemysłowy.

VII.

„Co to będzie (mówią posiadacze domów w Krakowie) jeżeli władze wyniosą się z naszego miasta, a Kraków zejdzie pokornie do rzędu miast cyrkularnych? W co się obrócą nasze mieszkania i wartość domów naszych?... Prawdziwie, iż do rozpaczy przychodzi!“ (wołają desperaty), a jęki ich i westchnienia wskroś bodą szeroką przestrzeń! Co będzie?... łatwo przewidzieć! — Będziemy u was moi panowie tanio mieszkać, przebierać między ogłoszonemi do najęcia apartamentami, jak między gruszkami, a jeżeli kto z nas cztery lub pięć tysięcy reńskich zaoszczędził, to sobie kupi na starość kamieniczkę w rynku lub na jednéj z pierwszych ulic, i będzie się szeroko przechadzał po licznych pokojach świeżo zakupionego domu. — Tak będzie, i słusznie się tak stanie, boście panowie obywatele pomyślność waszą na cudzéj kieszeni fundowali, a nie na własnéj pracy i przemyśle. Zrobiliście z miasta austeryą, która przynosi korzyści w miarę napływu gości, ale nie zrobiliście z niego ani zakładu handlowego, ani fabrycznego, ani przemysłowego. — Otóż jak za zbudowaniem kolei żelaznych austerye na gościńcach pobankrutowały, tak też każde miasto upadnie, które własnego niema życia, ale się ogląda na jałmużnę jaką przynoszą mu zewnętrzne wypadki.

„Łatwo ci w tém humoryzować, mości Redaktorze, (mówią zasmuceni posiadacze domów), „bo nie jesteś „właścicielem miejskiéj realnosci, lecz zatknąwszy pióro „za ucho, wyniesiesz się do twych uroczych Lipek „na Zwierzyniec; ale gdybyś był w naszém położeniu, „tobyś inaczéj śpiewał.“ Moi panowie (odrzeknę) prawda, iż kamienica żadna w mieście ducha mego nie posiada, ale mimo tego cały Kraków z domami i mieszkańcami w sercu mojem noszę; lecz właśnie dla tego, nie przestanę wam mówić: iż ratując miasto, sami się wyratujecie, a zaniedbując go, w gruzach się jego zakopać musicie. — Lamentacye nic nie pomogą, ale pomoże ofiara dla dobra publicznego. — Chcecie aby kamienice wasze dzisiejszą zachowały wartość? to podnieście miasto całe w szacunku powszechnym i zróbcie z niego punkt dla krajowego i europejskiego przemysłu użyteczny.— Ileż to miast we Francyi przyszło do najwyższego bogactwa, chociaż były tylko stolicą prefektury! A w Belgii i w Niemczech, ileż kwitnie grodów rządzonych tylko radą municypalną!.. Nie wdaję się w rozbiór intencyi naszego rządu, ale jestem przekonanym, iż nie miał wcale na myśli zubożenia miasta i działania na jego szkodę, gdy inną organizacyą kraju zadekretował. — Uważam też za nader śmieszne nasze wymaganie, aby rząd, który ma ogólne i wyższe cele na względzie, dla tego do Krakowa władze gromadził, aby tym sposobem podnieść szacunek domów i czynszów dzierżawnych. — Żaden rząd wam życia dać nie może jeśli go sami w sobie nie macie, i żaden wam też rząd go nie odbierze, gdy go sami z siebie wydobędziecie. — Za księstwa warszawskiego była w Krakowie bieda, za rzeczypospolitéj odpychaliście tłoczącą się drzwiami i oknami pomyślność, teraz desperujecie, a na te lamenta łez i tchu wam braknie. — Poco tyle płaczu, kiedy za małą ofiarę pracy i pieniędzy, śmiać się możecie, a podparłszy boki, chodzić sobie w sajetach i jedwabiach po plantacyach, i przyglądać się temu wspaniałemu ruchowi jaki dla Krakowa przemysł zbożowy przysporzy!... Tu czerwonowłosy Anglik z rudemi faworytami, na wysokich chodząc nogach, spieszyć będzie z hotelu Pollera do spichrza zbożowego, przyciskając do serca funty sterlingi, z któremi się nie zadługo na korzyść naszą rozstanie. — Tu znowu z pod białéj róży (ze Sto-Jańskiéj ulicy z domu Hallera dawniéj Knotza) wybiegnie czarno-włosy Francuz, i w podrygach suwać będzie na Kleparz, aby ubiedz Anglika i pszeniczkę naszą zakupić. — Wrocławianin, (dezerter z obozu Izraela) ze zwieszonym nosem, dopytywać się musi o resztki nie sprzedanych zapasów i zatłuszczony pugilares wyczyści z talarów. — Tam znowu otyłego szlachcica mrowie żydków naszych otoczy, licytując na wzwyż jego produkt, a szlachcic odcina się na

prawo i na lewo, bo niechce uledz pokusie, i wie że jeśli nie ten to ów kupi i dobrze zapłaci. — Dalej znowu, idzie wesoło producent zasapany ku miastu i poprawia czapkę na głowie, bo drogo pszenicę sprzedał, a pilno mu u Wojczyńskiego suknie dla żony i córek zakupić, brykę cukrem, kawą i winem wyładować a wracać z trzosem (nieco w Krakowie przechudzonym) do domu. — Inną ulicą wraca zgniewany szlachcic z kolei żelaznéj, że jeszcze produkt jego nie nadszedł, i że go ekonom na czas nie odstawił, a tu kupcy tylko wyglądają aby go nabyć. — Po Rynku snuje się poczet matek z córkami, które mężom z umysłu towarzyszą do Krakowa, aby wytykać dziesięcinę z dochodów mężowskich, a nietylko się oporządzić, ale i rozerwać, zabawić, iść do teatru pod dyrekcyą Pfeiffra, i na wyborne lody do Maliszewskiego. — Krawcowa pani Wilkoszewska już tchu niema tak biegnie to dla jednéj pani brać miarę, a drugim suknie odnosić. Dziewczęta jej kłosem biegają do hotelu Drezdeńskiego, bo koléj nie czeka a panie mają wyjeżdżać. — Pan Sosnowski do wyboru kazał zanieść sto par butów i ciżemek, a sławna (na całą Polskę a może i na całą monarchią) pani Hanicka damska szewcowa potroiła liczbę robotnic, bo warstat jéj nie wystarcza, aby tylu rozlicznym obstalunkom odpowiedzieć. Pan Zieleniewski w fabryce narzędzi rolniczych, podwoił siłę swéj parowéj machiny, a wszystkie młoty i tokarnie są w ruchu. — Heble Tobolskiego zbierają wióra, śruby i mutry piszczą pod naciskiem czeladnika, a producentów u niego pełne bióro, którzy targują, zamawiają, płacą, bo stać ich na to, gdyż drogo pszeniczkę sprzedali. — Pan Fuchs, Krywult i Kaczmarski rozlewają na litku pełne czary wina, bo wolno szlachcie zażyć tego kordyału na uciechę i na wzmocnienie do dalszéj pracy i produkcyi. — Takby było moi panowie! i to co piszę, to nie poezya ale proza, bo ja patrzyłem na rozwój przemysłowy nie jednego już miasta i widziałem jak dalece praca przynosiła pożytek; a świeżo widzicie panowie Łódź w królestwie polskim, miasto, które wyrosło jakby na puszczy lub wyniosło się jak nowa wyspa z głębi morza. Dzisiaj kwitnące i bogate, zażądało filii bankowéj i bank mu tego przywileju nie odmówił, albowiem nadzwyczajny tam jest obrót kapitałów. Czyliżby i nam bank wiedeński téj korzyści nie przysporzył, gdyby widział iż mu się to opłaci? że my na prawdę do mądréj a korzystnéj zabieramy się pracy!...

Teraz pomówmy sobie praktycznie i zbadajmy, czy znowu tak znacznych potrzeba ku realizacyi tego planu ofiar?

Powiedziałem iż potrzeba pół miliona reńskich w. a. aby taki spichrz zbudować.... Czy niema w Krakowie tych pół miliona reńskich?... Czy niema między kupcami i posiadaczami pięciu set takich kontrybunentów, którzyby po 1000 złr. w. a. dać mogli? Gdybym tylko rynek krakowski obszedł, tobym się zebrać je podjął, bez z ubożenia właścicieli. — Lecz w ogólności nie lubię polować wyłącznie ani w kniei ani w przemyśle na grubego zwierza, bo on jest ozdobą naszych borów i zakładem krajowego bogactwa. — Lubię zarówno polowanie na trwożliwe zajączki i na bekasy siedzące samochcąc w błocie, i za niemi pogoniłbym pragnął. Otóż takich zajączków przysiadających w kopnie, znajdę pięćset, którzy ratując miasto i wartość kamienic swoich, dać mogą, i dać powinni po 1000 złr. w. a. — Niech tylko zastanowią się nad tem, iż za trochę uskubanéj turzycy lub piórek, wyratują swoją i miasta egzystencyą, a nawet zyskają, albowiem im stawiam prosty rachunek: — Z podniesieniem miasta, dom ich wartający n. p. 20,000, tę samą zachowa wartość, z upadkiem atoli miasta straci o połowę na szacunku. — Jeśli więc dadzą dzisiaj złr. 1000, to wyratują 9000 na szacunku swéj realności. Zdaje mi się że nie potrzeba kalkułów algebraicznych aby się o tém przekonać. — A oprócz tego, czyliż ten tysiączek reńskich dają na straconą pocztę? Czyliż nie znajdą zabezpieczenia téj skromnéj pożyczki na budynku spichrza, a odsetków na dochodach ze składowego płynących?... Zdaje mi się, iż ten nakład lichwę im przyniesie, i niezadługo powrócą w pierwiastkowo włożony kapitał.

Nie pojmuję prawdziwie jakim sposobem ludzie zkąd innąd światli i umiejący rozprawiać o sprawach europejskich, a nawet o Azyi, Afryce i Ameryce, radzić sobie we własnym domu nie umieją, i do nich to zapewne wypił Kochanowski pisząc o Astrologach:

„Gwiazdy pomierzył, wie jak radzić komu,
„A o tem nie wie, iż ma n ę d z ę w domu.

Lecz gdyby nędza uszczuplała nam tylko chleba powszedniego, to niechbyśmy żyli korzonkami jak Anachoreci, a duchem się przynajmniéj wysoko wzbijali. — Nie bębniłbym tak nad uszami nikomu projektem materyalne korzyści przynoszącym, anibym otrębowal sławy sukcesów przemysłowych. — Ale ta nasza biéda i ten nasz niedostatek demoralizuje nas, upokarza, poniża a czasem upadla. — Pozwieszaliśmy uszy, nosy nam się przydłużają, ręce nam obwisły, wzrok nam się zaciemnił, i nic nie chcemy, nic nie śmiemy, niczego się jąć nie umiemy, ale osiadłszy na piasku, robimy płucami jak karp z rzeki wydobyty. — Otóż dla tego bębnię i otrębuję pobudkę przemysłową, iżby ze snu do pracy powołać, i twarze rozjaśnić i ducha zająć i rozweselić i wygód życia przysporzyć, i gród nasz stary ożywić i odmłodzić. — Pragnę aby Kraków dziadunio odbył w tym wieku złote wesele, na którem pląsać będziemy wnuki i prawnuki!

(d. c. n.) W. W.

Listy ze wsi nr. VIII.

(Z Jasielskiego).

Niechaj was to nie dziwi, jeżeli listy moje coraz rzadziéj dochodzić was będą; trudniąc się gospodarstwem a zwłaszcza w czasie żniwa, nie można się oddawać piśmiennictwu; jeżeli zbędzie jaka chwilka czasu to trzeba też i coś przeczytać, aby samemu się nauczyć nim się drugich uczyć będzie. — A zresztą prawdę mówiąc, o czém tu i pisać ze wsi? jeżeli korespondenci dzienników politycznych, i sprowodawcy kronik z miast (większych) jak n. p. Lwów i Warszawa, częstokroć zaczynają od tego, iż nie wiedzą o czém pisać, to cóż dopiero powiedzieć o nas? Jużto jakoś literatura z gospodarstwem nie tęgo chodzi w parze, a Pegaz nie daje się do pługa zaprzęgać. Wypowiedziawszy o deszczu i pogodzie, o urodzajach, braku robocizny, i pieniędzy, słowem o wszystkich tych znanych i oklepanych rzeczach otóż i wszystko podobno! W tym roku wprawdzie nie brakłoby materjału do lamentacyi i trenów tego rodzaju. Nieustanne słoty przeszkadzają żniwom, kartofle psują się ogólnie, siana po większéj części popsute; zboża jeżeli dadzą się zebrać, będą pewno nie namłotne, słomy wprawdzie będzie dosyć, ale kto wie czy nie zepsuje się na polu. — Otóż i temat niewyczerpany do utyskiwań nad niestałością i niepewnością losów rolnika, czekającego cały rok (plonów) swéj mozolnéj pracy, aby przy samym brzegu utonąć. Obchodzić on was o tyle może, o ile da się ztąd wnosić na przyszły obrót w handlu zbożowym, co łatwo z powyższych okoliczności przewidzieć można; wszystko bowiem pomimo to, iż zanosiło się na urodzaje, wcale nie rokuje świetnych widoków. Trzeba będzie dźwigać mozolnie wszelkie ciężary tego padołu płaczu i narzekania, pocieszając się chyba tą niechrześciańską otuchą; iż złe jest ogólne, a więc wszystkich dotknie zarówno, z tą chyba tylko znaną różnicą: że nim tłusty schudnie, to chudego d....i wezmą.

Kiedy czytam Ognisko, w którem od czasu mego wyjazdu na wieś, tak mało mogę brać udziału, to podziwiam zawsze, iż dotąd nie wyczerpało wam się do pisania materyi. Prawić o rolnictwie, handlu i przemyśle, tam gdzie pierwsze zaledwo rozwija się z pieluch, drugie jęcząc w niewoli izraelskiéj zakryte od nas grubemi deskami nie wiele da powiedzieć o sobie, trzecie zaś prawie nie istnieje zupełnie; trzeba zaprawdę być obdarzonym żywą wyobraźnią. To też artykułami Ogniska wykopaliście stawy, usypaliście groble, może też cokolwiek i wody udało wam się sprowadzić, ale dopóki na niéj nie staną upusty i młyny, któreby ją w ruch wprawadzały, „Ognisko“ przelewając zgniłą tę i stojącą wodę, z naczynia do naczynia, podejmować będzie próżną pracą Danaid. — Kraj nasz jak znać, nie przyszedł jeszcze do poczucia własnych sił żywotnych; zanadto widać ciężkiem oddychamy powietrzem, ażeby krew nasza żywszym zakrążyła ruchem. Obym niebył złym prorokiem, ale wszystkie owe szumnie zapowiedziane spółki i domy handlowe, nie wzbudzają we mnie wiary, pomimo najszczerszéj chęci ażeby do skutku przyszły. Nie zanosi się przynajmniéj na to, ażeby tak rychło weszły w życie. O ile powziąść mi się dało wiadomości, założyciele spółki rzeszowskiéj dotąd biedzą się z wyborem osób zdolnych rzecz tę prowadzić, i zaprawdę nie małem jest to zadaniem. Zkąd tu bowiem u nas dobrać ludzi, nie mówię już sumiennych i prawych, bo na tém Bogu dzięki nam nie brakuje, ale ludzi fachowych, z rachunkowością i handlem obeznanych, a do tego przedsiebiorczych i śmiałych. Obywatele współkę zawiązujący, a mający przytem własne interesa i gospodarstwa, trudno ażeby sami mogli osiąść w miasteczku i osobiście interesami współki zawiadywać. Mogłobyto chyba dziać się kolejno; ale jakże, to trudno zdawać po kolei jeden drugiemu interesa w pewnym toku będące, z którymi nowo przybyły musiałby się dopiero obeznawać, ażeby je do końca doprowadzić.

Wiémy z praktyki, jak trudno jest po pewnym czasie nieobecności w domu, połapać wszystkie nitki gospodarstwa naszego, ażeby go daléj konsekwentnie prowadzić. Cóż dopiero tam, gdzie interesa tak są rozmaite, i gdzie mając do czynienia z cudzém dobrem, tyle zachodzi skrupułów, i tyle obawy, ażeby niezręcznym jakowym krokiem nie narazić drugich na straty, a siebie na wyrzuty sumienia i słuszne poniekąd wymówki. Dla tego sądzę iż przy najlepszych chęciach i przy kapitałach, wszystkie te projekta napotkają wielkie trudności, które daj Boże by się im pokonać dały. W tym roku zresztą, o ile się zdaje, i bez działania spółek handel zbożowy będzie ożywiony, a kto będzie miał zboże gotowe, o kupca turbować się nie będzie miał przyczyny.

Ci chyba tylko zyskaliby na tem, co potrzebują sprzedawać produkta naprzód; gdyby im na takowe zaliczki udzielano; ale nato podobno będzie zapóźno, bo nim spółki się ukonstytuują, to po staremu Mośki wezmą w opiekę potrzebnych pomocy, a więc nie będzie co w komis oddawać. Możebyć że te czarne splinowe myśli moje pochodzą ze złego humoru, o który w czasie żniw tegorocznych nie trudno. Nie daleki skutek okaże to najlepiéj. Jeżeli się omylę z największą pokorą uderzywszy się w piersi pewno nie będę ostatni w rozgłaszaniu zbawiennych skutków usiłowań tych obywatelskich, które bez wątpienia jedyny mogą przynieść ratunek krajowi srodze uciemiężonemu. — Ale! ale! w Jaśle zjawiła się żniwiarka księdza Podlaszeckiego,

robiono nią próby dosyć nieszczęśliwe; kowal miejscowy zgoła zaczął coś u niéj poprawiać, dodając drugie noże własnego pomysłu, co jednak nic nie pomogło i złożono ją na strych. Dziwna rzecz, że machinie téj, któréj jako pomysłowi nowemu i mającemu z czasem być wydoskonalonym sprawiedliwość oddać należy, ludzie fachowi a więc na wiarę publiczną zasługujący, tak sangwinicznie rozgłos doskonałości nadali; większa tu może cięży na nich wina, jak na samym wynalazcy, który nie narzucając się nikomu zapewnie sam się nie spodziewał, ażeby tę jego próbę tak wysoko podniesiono.

Jakkolwiek bądź, zapewne nie prędko uda się komu wystąpić z nowym tego rodzaju wynalazkiem, i każdy dobrze oglądać się będzie, zanim zdecyduje się wydać kilkadziesiąt reńskich na słowo choćby nie wiem jakiéj agronomicznéj powagi.

Fr. W.

Przyjaźń dawnego towarzysza, (którego od trzydziestu lat nie widziałem) podyktowała list poniżéj zamieszczony. Powinienbym go był może schować między cenne dowody przychylności współbraci moich i drukiem nie ogłaszać. — Ale czytelnik oddzieli w tym liście całą część dla mnie pochlebną, i pominąć ją raczy, a zbuduje się tylko polską a poczciwą serdecznością, która się w tym liście przebija. — Wreszcie nie mogę się przyznać do takiéj pokory i skromności, abym się nawet publicznie z przyjaźni ludzkiéj nie rad szczycił. O popularność się nie staram, ale o przyjaźń ludzką dbam bardzo, i ciągle sobie na nią zasługiwać postanawiam. — Jeźli więc uda mi się zjednać jakie przyjazne dla mnie serce, to miło mi jest z niém się pochwalić, bo ta zdobycz jest jedyną moją nagrodą na ziemi i jedynym zadatkiem zbawienia w wieczności, do któréj tylko miłość Boga i bliźniego prowadzi.

W. W.

Korespondencya z pod Dąbrowéj

z dnia 5 i 8 Sierpnia 1860.

Mości Redaktorze!

Niech nas nikt nie podejźrzywa o chęć wzajemnéj adoracyi, jeżeli na Twoją stronę Szan. Redaktorze co powiem; będzie to tylko wyraz opinii naszéj okolicy w tym względzie.

Spotykaliśmy się prawda w drodze życia, ale wiele lat upłynęło, jak każdy z nas spoglądając na szeroki świat Boży, okiem własnego temperamentu i wyobraźni, rzucił się w niego. Tyś Szan. Redaktorze poszedł zbierać plony po Europie, i jak pszczółka do ula je rodzinnego przyniosłeś, a teraz rozdzielasz ich między nas tak słowem jak i czynem, między nas mówię, którzy przy zagonie, wierni tradycyi ojców naszych pozostaliśmy. — Szczęśliwyś, że trudy i zabiegi twoje daremnemi nie były, kiedy nie tyle laty jak doświadczeniem stary, możesz zasoby swéj wiedzy nieść w ofierze współobywatelom, i jesteś przewodnikiem do obeznania ich z handlem zagranicznym, a przez swoje Ognisko, bodźcem cotygodniowym do rozbudzenia chęci rolników, aby swoje produkta w najlepszych gatunkach na targ europejski wysyłali, i z bogatemi a oddawna zagospodarowanemi sąsiadami konkurowali. — Jestto początek początku, wytrwaj daléj Szan. Redaktorze! zawsze z tą myślą, że za twoje prace, doświadczenie i przemysł nabyte tyloletnią praktyczną nauką, oprócz pamięci i wdzięczności współziomków, korzyści materyalnych nie otrzymasz, i przekonani jesteśmy, żeś z takiem przeświadczeniem z dewizą „sic vos non vobis“ do założenia domu komissowego przystąpił. — Umiałeś Szan. Redaktorze wybrać czas po temu, i to subtelnéj twojéj przenikliwości przypisujemy. Przed rokiem założony Dom Komissowy, kiedy w całéj Europie jednakie ceny produktów praktykowane były, przy całéj Twojéj wytrwałości i żelaznéj woli byłby się przeżył, i bylibyśmy mu śpiewali requiem pogrzebowe; — dzisiaj, pewni jesteśmy, że nietylko żyć będzie, ale bez pomocy materyalnéj zaufaniem współobywateli już zdobytem, załatwiając im korzystkie poruczone komissa, na własnych nogach utrzyma się.

Do Ogniska twojego, co wszystkiem w grzeczne słówka i welinową satyrę, umiesz prawdę obwijać i tém się zabespieczasz, dorzucać będziemy ziarnka pracy na jaką kogo stanie, i jak Westalki, choćby nie szumny płomień, to ogień ciągły utrzymamy. — Każdy w niém znajduje coś pożytecznego, i tak z tobą mości Redaktorze zaprzyjaźniliśmy się, że widzę jak co tydzień, gdy gospodarz ceny targowe przeczytał, z rączek młodziuchnéj panienki do starszych i do najstarszych przechodzi; a każda to ten, to tamten artykuł pochwali, i do wiadomości swojéj nie jednę myśl zachowa. — Opis humorystyczny wystawy w Krakowie koni angielskich i swojskich na pamięć prawie umiemy, tak wszędzie jest powtarzany.

Niewahaj się więc Szan. Redaktorze! niechciéj tego nowonarodzonego dziecka w mamki oddawać, owszem, pielęgnuj go, żeby urosło w olbrzyma, a im więcéj i obszerniéj działać będziesz, tym więcéj sił do załatwienia danych poleceń w sobie samym znajdziesz, i wyręczycieli godnych siebie i nas, sam sobie wyrobić potrafisz.

Przy pierwszéj odezwie, dołączę prosbę gospodarzy. — Za granicą osobliwie w Wrocławiu na jaką

miarę, czy austryacką czy pruską Dom komissowy produkta sprzedaje? Ceny targów zagranicznych na jaką miarę podawane bywają? Waga zboża czyli cłowy czy wiedeński cetnar ma w doniesieniach? Widzimy tu nieraz, że z Tarnowa spekulanci wysyłając zboże do Prus, z worków mierzonych na nasze korce zwyżkę ujmują i na pruską miarę od razu posyłają. — Są to wiadomości potrzebne dla początkujących, w handlu zagranicznym producentów.

J. Kępiński.

Ogłoszenie poniżéj umieszczone przysłane zostało do Redakcyi jako inserat. — Uważam atoli pojawienie się Tygodnika Katolickiego za tak pożądany i ważny wypadek, iż go między pomyślne dla nas wiadomości licząc, w kolumnach mojego pisma z wszelką odpowiedzialnością pomieszczam. Imie księdza Prusinowskiego daje nam rękojmią, że pismo to, najważniejszéj kwestyi wiary poświęcone, odznaczać się będzie namaszczeniem chrześciańskiéj miłości, i zamiast budzić w obozie katolickim rozjątrzenie przesadzoną stronniczością, godzić będzie umysły i sprowadzać je na jedyny grunt prawdy, a tém samém równowagi między żarliwością a rozsądkiém. — Nikt lepiéj od szanownego księdza Prusinowskiego nie zna ani zastósować nie potrafi téj katolickiéj zasady:— *In essentia veritas, in dubiis libertas, et in omnibus charitas.* — Dla tego pełni nadziei, iż sobie tę zasadę wziął za godło w pożądanéj dla katolików publikacyi; ogłoszenie jego Tygodnika poniżéj tu zamieszczamy:

Tygodnik Katolicki

pismo kościelne, wychodzi w Grodzisku w Archidiecezyi Poznańskiéj od 1go Kwietnia, co tydzień w numerach arkuszowych, i kosztuje rocznie w kwartalnych terminach przedpłaty 4 talary w pruskim kurancie po 1 talarze na kwartał.

Uzyskawszy od wysokiego c. k. ministerstwa debit pocztowy w całéj monarchii austryackiéj, polecamy pismo nasze duchowieństwu polskiemu tamecznych dyecezyi, oświadczając, iż odtąd wszystkie c. k. urzędy pocztowe przedpłatę przyjmować będą. — W spisie pism przez c. k. urzędy pocztowe debitowanych, stoi Tygodnik Katolicki zapisany: (Vierter Nachtrag zum ausländischen Zeitungs-Preis-Verzeichnisse, giltig vom 1 Jänner 1860 pag. 1. In polnischer Sprache Nr. 7.), na stronie pierwszéj czwartego dodatku wiersz ostatni od dołu nr. 7. — Zachowano dla dyecezyi tamecznych dostateczną liczbę egzemplarzy kwartału pierwszego i numerów już ogłoszonych bieżącego kwartału. — Przy wszelkich zapisach upraszamy wyraźnie dodać, czy zapis ściąga się do kwartału od 1 Kwienia do 1 Lipca czy od 1 Lipca i nadal, lub czy abonement obu tych żąda kwartałów.

Grodzisk 5 Sierpnia 1860.

Wydawca odpowiedzialny i właściciel Tygodnika
Ks. PRUSINOWSKI.

Odbieramy od jednego z szanownych Korespondentów następujące sprawozdanie o robionych próbach ze żniwiarką księdza Podlaszeckiego. — Sprawozdanie to jest tak dokładne i logiczne, iż na niém się już ograniczymy w raportach o tym dowcipnie pomyślaném, ale dotąd nieużytecznym i nie wydoskonalonym narządzie. — „Requiescat in pace!"

O żniwiarce ks. Podlaszeckiego.

Przy rozpoczęciu tegorocznych żniw, wyprowadziłem w pole żniwiarkę podwójną wynalazku ks. Podlaszeckiego, ażeby ją wypróbować i używania jéj praktycznie wyuczyć wszystkich pod moim zarządem będących, którzy z nią będą mieli do czynienia.

Żyto na którém pierwszą próbę robiłem, było rzadkie i w różne strony pochylone; żniwiarka jedno źdźbło urznęła dobrze, drugie przecięła w połowie, innemu urwała kłos, inne przygniotła tylko do ziemi, mnóstwo pomierzwiła, słowem: wykonywała swoje zadanie jak najgorzéj.

Drugi raz wyprowadziłem żniwiarkę na żyto gęściejsze i daleko lepiéj od poprzedniego stojące; ale i tu żęła żniwiarka, aczkolwiek lepiéj jak poprzednio, zawsze jednak tak licho, iżby cudzoziemiec przytomny pewnie ją nazwał: „Grymaśną lafiryndą, i dla tego nie warto było robić jakichkolwiek kombinacyi.

Nareszcie wyprowadziłem żniwiarkę trzeci raz do pszenicy bardzo pięknie, bo prawie prostopadle stojącéj, nie zbyt gęstéj ale i nie rzadkiéj, ani przejrzałéj, ni też zielonkowatéj, tylko właśnie takiéj, jaka w swoim czasie żętą być powinna.

Dla téj żniwiarki przeznaczyłem 6 zagonów, a 7my w środku między niemi leżący kazałem poprzednio ręcznemi sierpami wyżąć. Na tym wyżętym zagonie postawiłem 3 ludzi w różnych odstępach i tyleż na zewnętrznéj stronie tych zagonów, do zbierania i wiązania pszenicy przez żniwiarkę użąć się mającéj. Żniwiarkę ciągnął jeden koń, na którym siedział spory chłopak, ażeby tego konia ile możności jak najrówniéj prowadził. — Za żniwiarką, trzymając ją za czapigi,

szedł parobek i chłopak wprawieni do tego zostali dnia poprzedniego. Ponieważ do téj zniwiarki krom konia potrzeba 8 ludzi, a zatem obok tych dla żniwiarki przeznaczonych 6 zagonów, postawiłem na drugich 6 zagónach 8 żeńców i kazałem tak żniwiarce jak i tym żeńcom równocześnie robotę zaczynać. Żniwiarka idąc wzdłuż zagonów zawsze po stronie przeciwnéj od pochyłości zboża, żęła tam prawą trójkę zagonów lewym sierpem, a wracając zagonem środkowym (poprzednio rękami wyżętym,) żęła swoim prawym sierpem lewą trójkę zagonów, — i tak chodząc w koło, żęła dość dobrze pszenicę na zagonach stojącą, i to tém lepiéj, im gęściejsza była pszenica i im silniejsze jéj źdźbło, wszelako dokładność roboty żniwiarki, (lubo ścierń pozostawiała niższą, niż ręczne sierpy) nigdy dokładności roboty ręcznéj nie wyrównywała, albowiem jest to zadaniem prawie niewykonalném, ażeby grządziel mająca się suwać po ziemi obok ściany stojącego zboża, nigdy nie weszła bodaj trochę w zboże i tu i owdzie nie ogarnęła kilka źdźebeł, które zaczepione żelazem spądającem na grządzieli owinięte tak długo się wloką, dopóki ich ręka ludzka nie odwinie i na bok nie odrzuci. (Téj niedogodności, zdaje mi się możnaby uniknąć przedłużeniem grządzieli i zakrzywieniem takowych ku środkowi). Pszenicę zaś w bruzdach stojącą, żęła daleko gorzéj, najprzód dla tego, że sierp żniwiarki nie mógł zawsze zupełnie wejść w bruzdę, a powtóre, że zboże w bruzdach zawsze niższe, słabsze i rzadsze, i dla tego gdzieniegdzie wysuwało się z pod żniwiarki, albo zupełnie nie ucięła, albo tylko pozbawione było kłósa. — Z tém wszystkiém jakość wykonanéj roboty przez żniwiarkę mogłaby w ogóle uchodzić za dość dobrą, jeżeliby ilość tejże była zadawalniającą. Ale, niestety! tak nie jest. Po upływie 2 godzin i 15 minut, wyżęli żniwiarze ręcznemi sierpami swoich 6 zagonów, żniwiarka zaś jeszcze 35 minut potrzebowała, ażeby zadanie swoje ukończyć, a zagony żeńców i żniwiarki były równe i wszyscy ludzie przy żniwiarce zatrudnieni mieli przez cały czas dostatecznie do czynienia.

Na téj próbie poprzestałem, żniwiarkę odesłałem na strych i więcéj żadnéj próby robić nie myślę.

Gdyby nawet ktoś zarzucił, (czego z przytomnych nikt nie uczynił), że koń ciągnący żniwiarkę, mógłby był lepszym krokiem chodzić, że żniwiarka nie zawsze tyle zboża zajmowała ileby zajmować mogła, że żeńcy chcąc pokonać żniwiarkę nader się spieszyli, czego przy zwykłéj swéj pracy nie robią; to ja na to odpowiedziałbym, że gdyby nawet żniwiarka równocześnie z żeńcami zadanie swoje była wykonała, to wolę żąć sierpami, bo niepotrzebuję do tego ani konia, ani żniwiarki, ani tyle dozoru jak przy żniwiarce, i nakoniec będę miał żniwo dokładniéj wykonane.

Jeżeli koniecznie jakąś użyteczność żniwiarce księdza Podlaszeckiego przypisać chcemy, to in optimo casu tylko w bardzo małych gospodarstwach, w których właściciel jest zarazem dozorcą i parobkiem idącym za żniwiarką; w większych zaś gospodarstwach, któreby czasami, choćby tylko 48 żeńców potrzebowały, ażeby zboże w przynależnym czasie wyżąć, żniwiarki księdza Podlaszeckiego są narzędziami zupełnie nie praktycznemi, bo chcąc niemi użąć tyle, ile 48 żeńców urżnie, trzeba 6 żniwiarek, 6 koni i 48 robotników, a między tymi 6 takich parobków, którzyby żadnego albo bardzo mało dozoru potrzebowali.

Zarzecze dnia 1 Sierpnia 1860.

Ferdynand Runge.

Brukowa rozprawa.

Chociażto sprawa brukowa niebezpieczna a dla mnie starego już niewłaściwa, (bo czuję cały onéj przesyt) jednak gdy kronika Czasu w nr. 186 z dnia 15 lipca ostrzega nas, iż zbliża się nieprzyjaciel „opinija publiczna,“ która „gapiąc się nad brukiem kostkowym ulicy Floryańskiéj,“ idzie czerniawą na spotkanie rady miejskiéj, więc co tchu występuję (nie według barbarzyńskiego obyczaju z szerpentyną), ale raczéj z cywilizowaną bronią pióra, i czekam pełen odwagi na rogu ulicy św. Anny, w Redakcyi Ogniska, gdzie zająłem obronne stanowisko. — Bo zaiste... cóż to sobie panowie upatrzyliście do rady miejskiéj, iż tak systematycznie na nią nastawacie?... Czyto ona zburzyła nieodżałowany ratusz w Krakowie, kościół wszystkich Świętych, świętego Felixa przy ulicy świętego Jana, i czy ona spustoszyła zamek królewski na Wawelu? — Czy ona zaniedbała gmachy publiczne, począwszy od gmachu świętego Piotra, sukiennic i t. d.? Czy ona przepełniła konsensowemi szynkami i kawiarniami Kraków? Gdzieżeście wtenczas panowie byli jak się te wandalizmy działy? — Byliście w mieście a milczeliście, chociaż była za waszych czasów reprezentacya narodowa w sejmie, w któréj wolno się było nakrzyczéć do syta i zawoławszy nie pozwalam uciekać za granicę. — A dzisiaj kiedy Rada miejska nie wybrana lecz powołana (jakby do kapłaństwa) sprawia swój urząd wedle sił i możności, i kiedy pozbawiona funduszów, (które na skarb publiczny przeszły), sztukuje jak może biedę i sama uboga w duchu i kieszeni, najwierniejszą jest waszą i miasta reprezentantką, to wy złamaną trzcinę depczecie a kurzący się len gasicie, i gotowiście od sprawy publicznéj odwieść i tę małą gromadkę, która się jéj wiernie poświęca. — Zmiłujcie się panowie Redaktorzy!! nie zniechęcajcie nas do reszty, i nie straszcie opinią publiczną, która

często za wami tylko jak za panią matką powtarza pacierz. — Cieszcie się raczéj iż coś się przecież robi i buduje a nie burzy. — Jeżeli zas uwziąwszy się na nas, będziecie nas chłostać rózgą zawziętéj krytyki, to my się cofniemy, a wy musicie nas zastąpić na twardych ławach magistratualnych, i wiecznie tam odrabiać dzieło Penelopy.

Jeden z 24 powołanych do rady miejskiéj.

Odbieramy od szanownego Obywatela z okręgu smutną wiadomość o nowéj klęsce na koniczynę. Takaż sama dochodzi nas z Kobylnik z powiatu szkalbiemirskiego w Królestwie polskiem.

Do bardzo wielu klęsk jakie w tym roku dotykają gospodarstwo wiejskie, doliczyć wypada, nową u nas nie znaną, a bardzo dotkliwe skutki mogącą wywrzeć w przyszłości. — Od kilku dni pojawiły się na polach koniczyną przeszłoroczną zajętych, gąsienice które bardzo szybko objadają liście i główki, kwiatów, zostawiając tylko grubszą łodygę.— Zniszczenie to postępuje szybko, albowiem w parę dni na polu u mnie blisko morga koniczyny ze szczętem ziedzoną została. Gąsienice zdają się być tego samego rodzaju jak te które objadają kapustę. Zaraz po dostrzeżeniu kazałem w pędzić na miejsce zajęte, stado indyk, które chciwie pożerają gąsienice i po przejściu parę razy nie zostało ich wiele.— Toż samo zagraża burakom. Liście są bardzo podziurawione. — Zapewne i inne gatunki drobiu, także chciwie pożerają gąsienice. Jeżeli próba się powiedzie, o skutkach donieść będzie obowiązkiem moim, jeżeli kto doświadczył podobnéj klęski, a wiadomy ma środek przeciw takowéj klęsce, prosze o ogłoszenie.

Karczów 16 Sierpnia 1890.

Lipczyński.

Ceny zboża na targu Wrocławskim

z dnia 15 Sierpnia 1860 r.

(zredukowane na monetę austryacką licząc talar pruski po 1 zł. 90 c.

Pszenica biała za korzec od 11 zł. 15 cent. do 11 zł. 60 c. i do 12 zł. — c.

Pszenica żółta za korzec od 10 zł. 77 c. do 11 zł. 55 c. i do 11 zł. 75 cent.

Żyto za korzec od 8 zł. 23 cent do 8 zł. 49 c. i do 9 zł. 74 c.

Jęczmień biały za korzec od 5 zł. 72 cent. do 7 zł. 10 c.

Jęczmień żółty za korzec od 4 zł. 60 c. do 4 zł. 95 cent.

Owies (galicyjski) za korzec od 3 zł. 32 c. do 4 zł. C0 cent.

Owies (szląski) za korzec od 3 zł. 49 cent. do 4 zł. 20 cent.

Groch (do gotowania) za korzec od 7 zł. 60 c. do 8 zł. 10 c.

Groch (pastewny) za korzec od 6 złr. 33 c. do 6 złr. 89. c.

Wyka za korzec od 4 zł. 96 c. do 5 zł. 10 c.

Tymoteusz za k. od 14 zł. 10 c. do 14 zł. 90 c. i do 16 zł. 20.

Rzepak zimowy. za korzec 11 zł. 40. c. do 11 zł. 75 c. i do 12 zł. 10 c.

Rzepik ozimy za korzec od 11 zł. 38 ct. do 11 zł. 70 i 12 zł. — cent.

Koniczyna czerwona za korzec od 33 zł. 36 c. do 41 łz. 75 cent. i do 38 zł. 50 c.

Koniczyna biała za korzec od 49 zł. do 62 zł. i do 69 zł. 25 cent.

Okowita za 100 k. à 80% Tralles. od 34 zł. 30 c. do 37 zł. 25 c.

Ruch na dzisiejszym targu był mało ożywiony, z powodu że dowozy były bardzo szczułe, a zakupno ograniczało się tylko do potrzeb miejscowych. Ceny miały się ku zniżeniu. Pszenicę zakupiono dla zapełnienia kilka galer, i płacono za nią kilka srebrników mniéj jak w zeszłym tygodniu. Na żyto, z trudnością tylko można było znaleść kupca, i taniej go można było nabyć jak na poprzednim targu. Jęczmień, w wybornych gatunkach pozbywał się z wielką łatwością. Za owies nie można było osiągnąć tak dobrych cen jak innemi razy. — Co do grochu panowała ogólna stagnacya i prawie nikt się o ten towar nie dopytywał. — Rzepak odchodził po cokolwiek wyższych cenach. — W handlu koniczyny czerwonéj panowało powtórnie niejakieś ożywienie, i osiągnięto wyższe ceny, białą pozbywano po tych samych cenach co w zeszłym tygodniu. Co do okowity, dał się spostrzedz i w tym tygodniu większy ruch, a ceny znacznie podskoczyły

Rossya. Gazeta rolnicza rosyjska donosi: Nadzieje obfitości tegorocznych zbiorów w całéj Rossyi są bardzo wielkie. — Wszystkie korespondencye z rozmaitych okolic cesarstwa donoszą, iż zbiory w tym roku będą tak pomyślne, jakich już dawno nie pamiętają, tylko w południowéj Rossyi szarańcza niszczy urodzaje. — Według doniesień z Kia h y, z powodu wojny domowéj w Chinach handel herbatą został bardzo utrudniony. Chińscy kupcy niechcą teraz mieniać herbatę za rossyjskie towary, ale domagają się gotówki.

Polska. W gubernii płockiéj, zboże w wielu miejscach wymokło i zgniło, a ziemniaki psuć się zaczęły. Żniwa dla deszczéw są przerwane i źle p stępują. Równe wiad mości dochodzą z okolic krakowskiego, gdzie urodzaj żyta jest średni; w niektórych okolicach sandomierskiego zauważano już od tygodnia padającą zarazę na ziemniaki. W Galicyi od téj zarazy mało pól zasadzonych ziemniakami, pozostało wolnych.

W Księstwie poznańskiem uskarżają się znowu w tym roku na wielkie szkody, które zrządziły ulewne deszcze w zeszłym miesiącu. Żyta porastają na pniu, ziemniaki psują się prawie w całym kraju, pszenice pokładły się, siana, koniczyny, rzepaki, w połowie nie zdążono zebrać przed słotami, a chrząszczę psują ziemniaki i buraki. Zaraza śledziony u bydła, objawia się coraz częściej, w rozmaitych powiatach.

Wiédeń 11 sierpnia. ***Okowita.*** Pomimo że w handlu okowity nie panuje wielki ruch, właściciele wstrzymują się od dalszéj sprzedaży tego towaru, rachując na znaczną podwyżkę cen w skutek powszechnych skarg na nieurodzaj ziemniaków, które prawie wszędzie gniją i to z małemi wyjątkami. Płacono za gradus okowity wyrabianéj z ziemniaków 55 do 56 centów, za okowitę wyrabianej z żyta 52 do 53 centów.

Praga 10 sierpnia. ***Woły.*** Wczoraj targ na bydło był znów dość ożywiony, i przypędzono ogółem 154 sztuk rogatego bydła, 104 cieląt, 414 skopów, 221 świń. Sprzedano 102 wołów. Waga szacunkowa sztuki wynosiła $797\frac{3}{4}$ funtów. Cena w przecięciu za sztukę 102 złr. 59 cnt. wa. a za 1 funt $12\frac{3}{4}$ cent. Płacono za 1 funt cielęciny 24 do 25 centów, za 1 funt skopowiny 19 — 20 cent., za jeden funt wieprzowiny od 26 do 33 cent. Kupiono do zaprzęgu 22 sztuk, i płacono w przecięciu za sztukę 60 złr. 80 cent. w. a. Nie sprzedano 21 sztuk.

Kalisz 8 sierpnia. Donoszą nam w téj chwili, że w dniu wczorajszym zgromadzili się dość licznie obywatele okoliczni i akcyonaryusze domu handlowo-komissowego dla złożenia pieniędzy, a dom wkrótce będzie mógł rozpocząć czynności swoje. Wydzierano akcye z niesłychaną skwapliwością, i każdy pragnął dołożyć swój grosz do téj użytecznéj współki; pokładając wielkie zaufanie u osób stojących na czele, i wróżąc pomyślny obrót interesów. Za 75,000 rs. rozebrano 500 akcyi. Wybrani większością głosów, stanowią komitet nadzorczy; panowie: Stawiński Edmund, Chrzanowski, Puławski Wojciech, Rephan Gustaw i Fidler Adolf Gustaw.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 17 Sierpnia. Na dzisiejszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w wal. austryackiéj:

pszenica	za mierzycę	6·00
żyto	„ „	4·00
jęczmień	„ „	3·00
owies	„ „	1·75
ziemniaki	„ „	1·90
siano	„ centnar	0·90
słoma	„ „	0·70

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH I PIENIĘDZY

W WALUCIE AUSTRJACKIEJ.

Kraków 17 sierpnia.		żądają		płacą	
Banknoty polskie za 100 zł. now.	złp.	351		345	
Ruble obrączkowe agio	„	110		$108\frac{1}{4}$	
Talary pruskie za 150 zł. now.	„	$76\frac{1}{2}$		$75\frac{1}{2}$	
Srebro nowe	złr.	130		128	
Półimperyały rosyjskie	„	10	70	10	50
Napoleondory 20-fr.	„	10	50	10	30
Dukaty holenderskie ważne	„	6	18	6	8
Dukaty austryackie	„	6	24	6	14
Listy zastawne galicyjskie z kuponami	„	$85\frac{1}{3}$	—	85	—
Obligacye indem. z kupon.	„	$71\frac{1}{4}$	—	71	
Pożyczka narodowa z r. 1854	„	79	25	78	—
Akcye kolei galicyjskiej, za sztukę	„	162	—	160	—
Listy zastawne polskie z kuponami	złp.	$100\frac{1}{4}$		$99\frac{2}{3}$	—

Dom Kommissowy Krakowski zajęty małemi interesami na własny rachunek, wysyła do Francyi i Anglii drobny towar krajowy. — Co zaś do zboża wszelkiego gatunku żadnéj dotąd nie zawarł tranzakcyi. — Cieszy się dom komissowy iż obywatele nie pospieszają w tym roku pozbywać produktów, które do wysokich cen przyjdą, i w tem widzi znaczny w przemyśle obywatelskim postęp. — Doszło przecież do wiadomości naszéj, iż kilku właścicieli z dawnemi a uprzywilejowanemi Mośkami zawarli świeże tranzakcye. Trudno się temu dziwić, chociaż żałować należy, iż się połapali i wzięli cenę ani połowie przyszłéj wartości nie odpowiadającą. — Dzisiejsze niskie ceny żadnéj nie stanowią ani podstawy ani wróżby na przyszłość, a powtarzać bezinteresownie nie przestaniemy, iż „zboże będzie drogie,“ i że kto może niech go trzyma, a raczéj się zapożyczy jak sprzedaje.

WALERY WIELOGŁOWSKI, Redaktor odpowiedzialny. — Nakładem REDAKCJI. — W druk. CZASU. — Rządzca, ANTONI ROTHER.